

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Ojciec św. nosi się z myślą wypracowania okólnika o pokoju światowym. Niedawno miał poseł rumuński przy dworze królewskim w Rzymie rozmowę z Papieżem, który oznajmił, że zewsząd nadchodzą podania i listy z prośbą, aby Ojciec św. podniósł swój głos na rzecz pokoju powszechnego. Tymczasem, mówił Ojciec św., zachodzą rozmaite w tej sprawie trudności, mianowicie Francya nie chce wiedzieć o rozbrojeniu. Mimo to zdecydował się Papież do wydania encykliki, która ukaże się może już w przeciągu kwartału. Nie spodziewa się Papież na razie skutków po encyklice, mimo to głos ten z czasem zaważy na szali powszechnego pokoja.

Niemcy. Cesarz przybył w środę do Wilhelmshafen, dokąd na powitanie go przyjechał hr. Capriwi. „Hohenzollern“ odjechał zaraz do warsztatów okrętowych, aby tam się przygotować na podróż cesarza do Anglii.

— **W Berlinie** rozbiegła się z błyskawiczną szybkością w czwartek wieczorem wieść, że na pierwszej ulicy berlińskiej przy tak zwanej bramie brandenburskiej znaleziono bombę dynamitową. Okazało się, że to nie była bomba, lecz tylko flaszka napełniona płynem wybuchowym. Anarchiści berlińscy chcieli niezawodnie tem dowieść, że i w Berlinie znajdują się na bombach i również są gotowi do takich „czynów“, co ich kamraci w innych krajach. Miejmy nadzieję, że im policya wnet da po palcach, jak niegrzecznym dzieciom, co się bawią ogniem. Jak ostatnie wiadomości donoszą, to sprawa miała się tak: Dwaj chłopcy 16-letni mieli przy sobie flaszkę z prochem, który się nagle zapalił i eksplodował; w jaki sposób to nastąpiło, tego telegramy nie podawają. Co obaj chłopcy zamysłali uczynić z prochem, nie wiadomo, bo jeden z nich jest ciężko

ranny, tak, że go nie można wziąć na przesłuchy, a drugi zemknął.

— Że zebranie jest rzeczą, za którą władze karzą, to wszystkim już wiadomo, ale żeby władze miały także prawo karać tych, którzy z własnej woli biednemu dadzą jałmużnę, to rzecz całkiem nowa. Pewien lantrat wydał oto rozporządzenie, że żebrakom nie wolno dawać jałmużny. Kto się do tego rozporządzenia nie zastosuje, tego spotka kara aż do 30 marek lub odpowiednia kara więzienna. Żandarmi i władze miejskie mają baczenie na to zważać, ażeby nikt się nie poważył dawać jałmużny, a w razie niedopilnowania tego obowiązku spotka ich surowa kara. A więc lantrat pruski zakazuje to, co cały świat, a mianowicie świat chrześcijański uważa za cnotę i obowiązek. Wszakże wiadomo, że łaknących trzeba nakarmić, a pragnących napoić, o tem w każdym katechizmie mowa. Co za wiele, to nie uchodzi. Rząd może występować przeciwko żebractwu, ale nie może przecież zakazać spełniania uczynków miłosierdzia i jeszcze za to karać!

— Nowym Biskupem we Fuldzie został obrany regens seminaryjny ks. proboszcz Jerzy Komp. Stolica Apostolska potwierdziła wybór kapituły tumskiej 21 maja br., a „Reichsanzeiger“ ogłasza teraz, że i cesarz Wilhelm uznaje ten wybór.

Austria. Arcyksiążę austriacki Wilhelm w sobotę na przejażdżce spadł z konia i rozbił sobie głowę. Jechał on konno o godz. 10 przed południem gdy wtem koń przestraszył się kolei elektrycznej i stanął dębem. Książę spadł z konia. Zaraz przyszło mu dużo ludzi z pomocą. Przywołano 6 lekarzy, którzy nie taili obawy o jego życie. Przytomność zyskał na chwilę. Przyjął tedy ostatnie św. Sakramenta i znowu przytomność stracił. Nie uzyskawszy jej z powrotem o godz. 5 umarł.

Grecya zbankrutowała i nie płaci

ani długów ani procentów. Największe straty na tem bankructwie poniosą Niemcy, a winni temu żydzi bankierzy, że sprzedawali w Niemczech greckie papiery wartościowe, które teraz nie mają żadnej wartości.

Włosi w Afryce po zajęciu Kasali zamierzają uderzyć na miasto Chartam, leżące przy połączeniu białego i niebieskiego Nilu. Przez zajęcie tego miasta byłaby złamaną potęga madystów, zwanych niesłusznie derwiszami. Są to Arabowie czystej krwi, którzy uwolnili się od panowania egipskiego. Madi jest to nazwa proroka, który zapowiada muzułmanom zwycięstwo półksiężyca nad krzyżem. Włosi, walcząc przeciw madystom, spełniają ważne zadanie cywilizacyjne.

Afryka. Stary to jest zwyczaj u monarchów wschodnich i afrykańskich, że skoro który z nich osiadł na tronie, natenczas czempredziej każe wtrącać do więzienia swych braci, wujów, stryjów, w ogóle krewnych, którzyby mu się mogli stać niebezpiecznymi. Tak też było dawniej w Turcyi, w ostatnim czasie jednak zwyczaj ten barbarzyński porzucono. Nowy sułtan marokkański zdaje się być zdania, że obyczaj ten jest dobry, bo kazał również wszystkich swych wujów i bratanków okuć w kajdany i uwięzić, a podobno trzech wujów już nawet ścięto z jego rozkazu. Kazał im także odbierać wszelkie posiadłości, tłómacząc się tem, że majątki te poprzywłaszczali sobie kiedyś krewni nieprawnie, że więc należą właściwie do skarbu państwa. Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie! Żeby się tylko rządy jego nie skończyły prędzej, niż się spodziewa. W tych tam państwach lud, skoro mu się władzca sprzykrzył, już nieraz zrzuczał z tronu sułtana, a nawet pozbawiał życia. Ten sam los może więc spotkać i obecnego sułtana, który się zdaje ulegać bardzo otaczającym go zausznikom, bo sam młody i niedoświadczony.

Wpływ socjalnej demokracji

na mieszczaństwo nasze w Prusach Zachodnich, cechy tego wpływu i środki zaradcze.

Mowa posła ks. dr. Wolszlegiera wygłoszona na II Zjeździe przemysłowców i śpiewaków polskich Prus Zachodnich w Pelplinie dnia 9 lipca 1894.

(Ciąg dalszy.)

Dla tego też podnoszenie dobrobytu jest jednym z leków najlepszych przeciwko owej chorobie społecznej, którą zwiemy socjalną demokracją. Nie podobna mi tu szczegółowo przedstawić całego programu, który w tym względzie i celu ludzie światli a dbali o dobro ogółu ułożyli, programu odnoszącego się do ustalenia stosunków zdrowych w handlu, w przemyśle, w wielkiej przemysłowości, nie podobna mi się rozwódzić nad znaczeniem cechów obowiązkowych, wykazu uzdolnienia do pracy fachowej; nad współdziałaniem robotników w zyskach itd., ale poprzestaną na tej wzmiance, że wielkiej wagi, dla nas Polaków, największej może, są różne spółki, mianowicie spółki pożyczkowe. One bowiem w pierwszym rzędzie się do tego przyczyniły i przyczyniają, by naszego kupca, rzemieślnika, przemysłowca wyzwolić z przemocy kapitału tak, iż na miano prawdziwego dobrodzieja mieszczaństwa zasługuje ten, co się do rozwoju Spółek w jakiegokolwiek przyczynia mierze. Spółki dają nietylko pomoc materialną, dostarczając tańszego kredytu, ale także i moralną. One bowiem uczą członków samopomocy, tj. wykazują mu dobitnie, że małymi byle złączonymi środkami dużo zdziałać można, i budzą w ten sposób w nich zaufanie do samych siebie; one też uczą tej prawdy, że każdy w pierwszym rzędzie sam o sobie raździ zobowiązany, nie oglądając się

zawsze na innych; one też przede wszystkim są wyśmienitą oszczędności szkołą. »Zareczano, powiedział kiedyś śp. ks. Samarzewski, opiekun i patron spółek, że spółka więcej przyczyniła się do umoralnienia ludu w mojej parafii, aniżeli wszystkie moje kazania«. Może za dosadnie to twierdzenie, ale zawsze dużo w tem prawdy. Doświadczenie też uczy nas, że gdzie po miastach spółki się prawidłowo rozwijają, tam się też zazwyczaj kończy wszechwładne panowanie przeróżnych obrzeczanych i nieobrzechanych lichwiarzy, i że ci złorzecząc niewdzięczności ludzkiej, wynoszą się, prawda, że po większej części już spanoszeni, do miast większych, mianowicie do nowej Jerozolimy, do Berlina.

Między ludnością polską tak w Prusach Zachodnich jako i w Księstwie, liczymy takich spółek blisko 90, a liczbę członków wynoszącą około 28,000 osób, które już uciulały sobie funduszu żelaznego 1,200,000 marek, a posiadają udziałów do 3000000 marek. Żałować jednak wypada z drugiej strony, że dużo jeszcze jest między nami w Prusach Zachodnich w tym względzie opiekałości. Toć każde miasto i miasteczko powinno mieć u nas własną spółkę, a jak sobie z nią począć, tego każdy z łatwością dowiedzieć się może od patrona spółek, niestrudzonego w tej mierze ks. Wawrzyniaka w Śremie.

Pieniądz dzisiaj rządzi światem, i za pieniądze, jak głosi przysłowie, nawet cukru kupić można, a społeczeństwa naszego, dzisiaj już nikt mieczem nie dźwignie, tylko najprędzej i najpewniej worem pieniędzy, tj. mieniem i dobrobytem. Słusznie przeto powiedział swego czasu sławny nasz kaznodzieja, a wielki miłośnik ludu, ks. Antoniewicz: »Bogaćcie się!« Im mienniejsze będą nasze stany średnie i niższe, tem

pojawił się rumieniec i cała postać zakwitła wdziękiem.

Pewnego poranku zadziwiła się Dorota niepomału gdy ujrzała Celinę smutną i osowiałą.

— Cóż ci to, Celinko, — zapytał pan, — tyś płakała — — —

— Ten brutal pewnie ją poniewierał — dodała Dorota.

— O nie, ale ja się tak obawiam.

— Czego?

— Wczoraj opiekun znowu był pijany, pokłócił się z sąsiadem, pobił go i uderzył policyanta który ich chciał uspokoić. Ja z domu wszystko widziałam i mam teraz świadczyć na sądzie. Tu mam pismo od komisarza.

Dorota wzięła pismo, obejrzała ze wszystkich stron i podała panu.

Nie potrzebujesz mieć obawy, — rzekł tenże z uśmiechem, odbierając pismo. — Ach Boże! — krzyknął nagle, gdy przeczytał adres.

Zbladł jak ściana i konwulsyjnie uchwycił się poręczy krzesła, aby nie upaść na ziemię.

— Na Boga! Co Panu! — zawołała Dorota przestraszona.

też i mniej będzie niebezpieczeństwa ze strony ruchliwej socjalistycznej agitacji, im zdrowsze stosunki ekonomiczne, tem i zdrowsze stosunki społeczne.

(Dokończenie nastąpi.)

Język polski

powinien być wyłącznie używanym w nauce religii dla dzieci polskich. Jest to prawda jasna, jak słońce, a jednak rząd i znaczna część niemieckiej ludności nie chce uznać tej słusznej zasady. Niemiecki nauczyciel »Schink« napisał rozprawę tej treści, że można uczyć dzieci polskie religii po niemiecku. Za to został obdarzony orderem.

Nie wszyscy Niemcy godzą się na wywody Schinka. Pewien katolicki nauczyciel w gazecie »West-Preus. Zeitung« dał p. Schink odpowiedź, z której podajemy następujący wyjątek podług »Kur. Pozn.«:

»Nauka religii musi przejmować wszystkie siły duszy, nietylko pamięć, lecz także rozum, wolę i serce. Ależ oto w polskich szkołach po nad siły pracują dzieci pamięcią, a tylko częściowo rozumem, wola dziecka mało przy nauce operuje, a serce, ten najgłówniejszy czynnik, jest zimne. Kto zaniedbuje serce i umysł, ten nie ma prawa do uzalania się na zdziwienie młodzieży.

Któżby atoli śmiał temu zaprzeczać, że zdziwienie w przerażający sposób szerzy się między młodzieżą! Jeżeli to zdziwienie nie przybrało większych rozmiarów, to w tem jest zasługa rodziców i tej instytucji, która to bez względu na politykę i względy ludzkie, troszczy się o religijne wychowanie młodzieży. Niechaj się dziecko uczy każdego innego przedmiotu w jakibądź sposób w języku niemieckim, ale religii powinno się uczyć w ojczystym języku, a w niemieckim chyba tylko wtedy, gdy

— Nic, nic, — szepnął po cichu błądy jeszcze i drżący.

— Nic pan dziś nie chciałeś jeść, dlategoś pan słaby, — gderwała Dorota.

Już minęło, — rzekł z uśmiechem czuje, że mi lepiej.

— A więc ty się nazywasz Celiną M.? — zwrócił się do dziewczęcia.

— Tak jest panie.

— I tu się urodziłaś?

— Nie, panie. Rodzice mieszkali w L., ale mój ojciec, który dawniej miał się dobrze, podupadł wskutek niegodziwego postępowania dawniejszego przyjaciela, musiał się wyprowadzić i tu szukać zarobku.

— I ojciec i matka nie żyją?

— Nie, panie, pomarli na cholere.

— Tak tak, — westchnął pan, — troski, bieda, nędza, głód, cholera! Idź, dziecko kochane, — rzekł po chwili, — i zdaj świadectwo. jak ci sumienie nakazuje; idź ty kochana, biedna sierotko!

Ujął ją za obie ręce i długo z rozrzwaniem się w nią wpatrywał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Uboga Celinka.

Powieść z niedawnych czasów.

(Dalszy ciąg.)

Celinki nie poznałby nikt po kilku tygodniach. Oczy jej uśmiechały się szczęściem, już teraz jej nie poniewierano i grożono; przeciwnie — Michał był dla niej teraz miłym i łagodnym, bo codziennie pieniądze do domu przynosiła i nie prawie już od niego nie potrzebowała. W domu doznawała wszelkiej opieki. Pracy nie miała ciężkiej, a wracała do domu około wieczora. Poczciwa Dorota dawała jej nieraz smaczny jaki kąsek dla biednej Teresy, której tak bardzo było potrzeba pożywnego posiłku, ale nieraz Michał zwietrzył przysmaczek i brutalnie go sobie przywłaszczył. Dorota sprawiła dziewczęciu noweschludne sukienki i otaczała je macierzyńską troskliwością. Pan odzywał się do Celinki jak najserdeczniej, w ogóle spokój i szczęście, jakie daje otoczenie dobrych ludzi najkorzystniejszy wpływ wywarło na Celinę; odezwała się w niej wesołość, na licach

go zupełnie dobrze opanuje. Obecny system przyczynia się jedynie do odstręczenia, jeżeli nie do nienawidzenia wszystkiego, co jest niemieckie.

Niechaj powiedzą ci nauczyciele, którzy przed zaprowadzeniem tego systemu do szkoły sumiennie w niej pracowali i swoje zadanie należycie pojmowali, jakie to oni zadziwiające rezultaty osiągnęli w szkole i jaka to wówczas harmonia była między szkołą a domem. Każdy ojciec, czy to ról-
nik, czy przemysłowiec, czy rzemieślnik, starał się o to, aby jego dzieci rozmawiały po niemiecku. W rodzinach polskich, w których dziś język niemiecki wstręt wywołuje, mówiono, chociaż kiepską niemiecką, po niemiecku, bo wtedy uchodziła znajomość języka za pewien znak inteligencji. A dziś? Przyczyną tej zmiany jest jedynie udzielanie religii w języku niemieckim. Koszta tego płacą naturalnie ci, którzy ten system wprowadzili i go popierają. A któż z tego korzysta? Na dzikim, ciągle przez pewne koła okulbaczonym i z paradą przyprowadzanym rumaku tego systemu, ujeżdżają znani agitatorzy, pod tym sztandarem krusząc wszelkie zawadzające im zapory, narzucając się jako wybawcy ludu z biedy i wyszukując ten system na swoją korzyść. Czy tego nikt nie widzi, czy też widzieć nie chce.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. W poniedziałek po południu o wpół do 5-tej zapalił się kawał płotu na cmentarzu katolickim od strony koszar dragonów. Żołnierze i robotnicy z urzędu prowiantowego ugasili ogień, który wedle oszacowania miał zrobić szkody na 105 marek. Około 20 metrów płotu uszkodzone zostało, nadto spaliło się 10 centnarów siana. Ogień podłożyły podobno dzieci bawiące się zapalkami.

— W poniedziałek rozpoczęły się nauki w tutejszych szkołach elementarnych. Również przeniesiono teraz ewangelicką szkołę elementarną do dawniejszego budynku gimnazjalnego, a wolny ztąd budynek szkolny nr. 2 przeznaczono na szkołę średnią.

— Targ na bydło i konie jaki się u nas odbył w zeszły wtorek, był dość zadowalającym. Bydło płaciło dość wysoko, koni dobrych było mało, za robocze płacono dobrze. Świń było mało, pomimo to ceny były niskie.

— Na pogorzalców w Ramsowie złożył p. Joachim K. z Olsztyna 3 marki. Razem zebraliśmy 16 marek, z których wysłaliśmy dziś 10 marek na pogorzalców w Ramsowie, na ręce tamtejszego proboszcza ks. Neumann i 6 marek na dotkniętego nieszczęściem z powodu uderzenia piorunu gospodarza Bieńkowskiego w Szombruku, na ręce tamtejszego sołtysa p. Jabłońskiego.

* KLEWKI. Odpust św. Rocha w kościele tutejszym odprawi się w niedzielę, dnia 12 sierpnia.

* WARTEMBORK. Malarz Chojna ztąd wybrany został jako kościelny przy tutejszym kościele katolickim. Dotychczasowy kościelny p. Ciecierski przenosi się jako kościelny do Królawa.

* PASYM. Na polu u gospodarza

Dziedzek pokąsał pies wściekły 10 sztuk bydła i zrebka. Bydło musiało zabić.

* GRUDZIADZ. »Geselliger«, pisząc o pieśni »Wisła moja«, którą śpiewano na Zjeździe przemysłowców i śpiewaków polskich w Pelplinie, tak się wyraża: »Zmienność Wisły, odpowiada charakterowi Słowian, jej brudna żółta woda, która nam sprowadza brudnych łobuzów, ciężkie zarazy i inne brzydkie rzeczy do naszego kraju niemieckiego, (!) nie mogą doprawdy zachęcać prawdziwych Niemców i poezji niemieckiej do zabierania Wisły poetom polskim, ale cieszymy się, że nasz naczelny prezes zaznaczył, iż »Wisła od Torunia do Bałtyku jest niemiecką.« Dla czegoż więc Niemcy tak są łakomi na Wisłę od Torunia do Bałtyku, kiedy ona taka brudna i sprowadza choroby zaraźliwe? Niemcy najlepiejby zrobili, gdy im się Wisła tak bardzo niepodoba, aby się od niej wynieśli.

* DĄBRÓWNÓ. Zeszłej soboty po południu uceń kupiecki A. P. strzelił do siebie trzy razy z rewolweru w zamiarze samobójczym. Rany są niebezpieczne. Co go do tego skłoniło, nie wiadomo.

* ŚWIECIE. Zeszłej soboty powrócił gospodarz P. z Gruczna z miasta naszego do domu i wieczorem tego samego dnia znalazł go w pomieszkaniu trupem. Twarz miał podrapaną i w izbie była też krew na podłodze. Przypuszczają więc, że został zamordowany i podejrzenie o morderstwo pada też na kilka osób. Śledztwo już wytoczono, które prawdopodobnie sprawę całą wyjaśni.

* KRÓLEWIEC. Były konsul rosyjski Nolten, został w tych dniach z Niemiec wydalonym i już opuścił Królewiec. Powodem wydalenia było to, że Nolten niedawno był w porcie wojennym w Piławie w towarzystwie jakiegoś Rosyanina, który miał być rosyjskim admirałem. Od tego czasu zakazano oficerom królewieckim przebywać w towarzystwie Noltena. Widocznie podejrzewano go o spiegotwo.

* W BERLINIE w jednym z miejscowych muzeów osobiwości oglądać można obecnie najcięższą na świecie parę małżeńską. On, niejaki Morlan, ma lat 22 i waży 588 funtów, ona zaś liczy lat 20 i waży 530 funtów. Oboje pochodzą z Indyanapolis w Ameryce północnej, a pomimo tak kolosalnej wagi są dość zgrabni, poruszają się z gracją i wdziękiem i wogóle są bardzo przystojnymi ludźmi. Prawdziwie »dobrana« para połączyła się związkim małżeńskim przed dwoma laty, gdy już zarówno on, jak i ona ważyli blisko po 400 funtów.

* Klęska gradowa w Polsce. W niedzielę, 15 lipca wielka klęska spadła na znaczną część kraju polskiego za granicą. Mocno ona dotknęła bardzo wielu gospodarzy rolnych w powiatach: zamojskim, hrubieszowskim a po części w krasnostawskim i chełmskim, gubernii Lubelskiej. Wszyscy cieszyli się z pięknego urodzaju, rozpoczęto już żyto zbierać. Aż tu w ową niedzielę po południu przychodzi straszna burza z gradem, jakiego i starzy ludzie nie pamiętają. Zboża na polach, warzywa w ogrodach zostały poniszczone; drzewa po lasach, sadach i ogrodach połamane lub powywracane, domy podziurawione, niektóre budowle zniesione, zwierzęta pobite, wreszcie ludzi

sporo poranionych, a nawet i zabitych. Oto co piszą o tej burzy z różnych nawiedzonych przez nią miejscowości: W mieście Zamościu grad zaczął padać o godzinie 3-ciej i trwał 15 minut. Były to wielkie kawały lodu, ważące od 7 lutów do 1 funta. Zdawało się jakby z armat w miasto wała. Ludzie pozamykali sklepy i domy, i kryli się w głębi mieszkań. Na rynku grad zabił jadącego woźnicę i trzy konie. Szyby w domach od zachodniej strony potłukł, tynk z murów poobijał a drzewa w ogrodach z gałęzi ogolocił. Deszcz ulewny padł do godziny 5-tej a woda przez podziurawione dachy wdzierała się do mieszkań. O godzinie 7-mej zaświeciło słońce, ale nocą od godz. 2-giej znowu nastąpiła ulewa. We wsi Wielęczy zostało zabitych dwoje dzieci. Padło też mnóstwo drobiu i psów. W Geszkowicach w gminie Nieliszu, odbywał się tego dnia przegląd i spis koni. Mnóstwo więc było zebranego ludu. Gdy nastąpiła burza zrobił się wielki popłoch. Konie się rozbiegały. Ludzie chowali się pod wozy. Czterech włościan i 11 koni padło trupem od gradu.

W okolicach Grabowca w powiecie hrubieszowskim burza rozpoczęła się około godziny 4-tej. Grad wielkości gęsi jaj i z ostremi odłamami po półtora cala zniszczył w tym powiecie płony na przestrzeni jakich czterestu mil kwadratowych. W Tuczapach majątku pani Maryi Wydzdźdźnej wszystko zboże zostało tak potłuczone i tak powbijane w ziemię, że słomy nawet na paszę zebrać nie można. Zasiwy nie były tam na wypadek gradu zabezpieczone, a straty wynoszą około 20 tysięcy rubli. Bardzo mała zaledwo część tych strat będzie gospodarzom wynagrodzona, bo tylko niektórzy właściciele dworów zabezpieczyli się na wypadek gradobicia przez zapisanie się do jednego z towarzystw, lub przez wzajemną między gospodarzami umowę. Z włościan zaś żaden chyba od klęski tej się nie zabezpieczył. Czego nie dokonał grad, to zniszczyły wichery i powódź.

Jeden gospodarz z tejże okolicy tak pisze: Straszny wichery poznał u mnie niektóre budynki, a na innych dachy porujnował, ogród jakby kulami armatnimi zestrzelany. Zboża niema: powyrywane, zniesione, lub zamulone i gradem choć rzadkim, ale ogromnym jak filiżanka, potłuczone. Ludzie do krwi poranieni. Pastuchów z pola przywieźli zemdlonych. Bydło poranione. Słowem okropność. U sąsiadów to samo. Takim losowi uległy wsie: Grabowiec, Ornatowice, Szystowice, Białowoby, Hołuzno, Grabowczyk, Drohiczyany, gdzie budowle zniesione zostały do parowu, wreszcie Chyżowice.

W okolicach Wojsławic w powiecie chełmskim około godziny 5-tej niebo się zaciemniło i przy strasznym huku piorunów ukazały się dwie chmury białe. Po chwili zaczął sypać grad gęsty wielkości orzechów laskowych. Poczynił on szkody tem większe, że urodzaj był piękny. Nie wszystko jednak wybił do szczytu, bo jednocześnie z gradem padł deszcz ulewny. Po przejściu ulewy długo było sły-
chać burzę w dalszych okolicach, dopiero o godzinie 2-giej w nocy uspokoiło się trochę.

Burza gradowa dotknęła też okolice Szczębrzeszyna, ale tam była słabsza i trwała tylko 10 minut.

Piszą też o wielkich zniszczeniach poczynionych przez grad i wichurę w gminach: Wysokiem, starym Zamościu, Sułowie, Mokrem, wsiach Michałowie, Rozłupach, i gminie Rudniku — położonych na zachodzie od Zamościa. Dużo też innych gmin i mnóstwo wiosek musiało od tej burzy uciepieć, choć o nich nie słycać. Z przytoczonych tu bowiem wiadomości ckażuje się, że burza gradowa przeszła od zachodu ku wschodowi pasem szerokim mil trzy, a długim przynajmniej osiem mil. Zaczęła się widocznie gdzieś na przestrzeni między miasteczkami Frampolem, Gorajem,

Turobinem i Żółkiewką od zachodu, i szła między miasta Horodło i Dubienkę położone nad rzeką Bugiem na wschodniej granicy gubernii Lubelskiej.

* **Rządy króla koreańskiego.** Król państwa koreańskiego, przedzielonego od Chin przez góry Szan-jan-lin, jest nieograniczonym panem życia i śmierci wszystkich swych poddanych, a nawet książąt rodu królewskiego. Poddani czczą go jako bożka jakiego. Gdy wstępuje na tron, otrzymuje od cesarza chińskiego osobne imię. Imienia tego używać wolno tylko w raportach i sprawozdaniach do cesarza chińskiego. Ktoby przy innej sposobności omylił się i imię wypowiedział, bywa surowo karany. Dopiero po śmierci otrzymuje od swego następcy imię, pod którym w historii żyje.

W obecności króla nie wolno nikomu mieć ani welonu ani okularów. Nikomu nie wolno go tknąć, dotykać go nie wolno też żelazem i stalą. Z powodu tych przepisów niemożliwe są wszelkie lekarskie operacje i jeszcze w roku 1800 umarł jeden król koreański na wrzód gdyż nie wolno było przedsięwziąć najprostszej operacji. Inny król przekroczył te przepisy i kazał się operować, po operacji jednak zaledwie uratował życie lekarzowi, który go operował, bo tłumy chciały lekarza rozszarpać.

Przed bramą pałacu królewskiego musi każdy jeździec zsiść z konia i pieszo iść. Jeżeli król przypadkowo dotknie jakiego z swych pod-

danych, tenże musi miejsce, w którym go dotknął odznaczyć jakimś nadzwyczajnym znakiem. Na pieniądzech nie wolno wybijać obrazu króla, bo było by to dla niego ubliżającym, żeby obraz monarchy przez palce tyle ludzi miał przechodzić. Dopiero po śmierci króla zawieszają obraz jego w zamkniętym miejscu i poddani modlą się do niego jak do bożka.

Dzisiejszy król koreański wstąpił na tron 1874. Liczy dzisiaj 34 lata. Królowie wstępują tam po największej części na tron jeszcze chłopcami ale już zepsuci moralnie, okrutni i niezdolni do sprawowania rządów. Prowadzeniem życia niemoralnego stawają się rychło starcami. Cały pałac królewski jest niczem więcej jak wielkim haremem, w którym nikt się nie odważy królowi czegoś kolwiek odmówić. Wszystko co chce, mieć musi.

Jeżeli kto ma jaką prośbę do króla to musi uważać, kiedy tenże wychodzi z swego pałacu, albo też stanąć przed bramą pałacu i poruszać za wiszący tamże dzwon. Urzędnicy dworscy tylko jednak wtedy królowi prośbę przedkładają, jeżeli dostaną dobrą łapówkę.

Klasa magnatów jest tam bardzo silna i ma wielką władzę. To są prawdziwi wyzyskiwacze ludu. I oni są też przyczyną, że od kilku lat wybuchają tam rewolucye, choć ogół ludu jest bardzo cierpliwy i pozwoli na sobie po prostu drwa rąbać.

Rólnicy, strzeley i pasterze tworzą osobną klasę która jest najliczniejszą. Rzeźnicy i han-

dlarze skór tworzą także osobną klasę, która uchodzi jednak za »wzgardzoną«.

Pałac królewski składa się z ogromnej liczby domów i chat, otoczonych murem. W domach i chatach tych mieszkają kobiety haremu. Każdą jednak dziewczynę można przymocować do pałacu.

Jeżeli król umrze, to cały naród musi nosić żałobę przez 27 miesięcy. Podczas pierwszych pięć miesięcy nie wolno nikomu ślubu brać, umarłych grzebać, w ogóle żadnych zwierząt zabijać, mięsa jeść, zbrodniarzy karać lub ścinać. W następnych 22 miesiącach odbywają się liczne zebrania, na których placzą i skarżą się z powodu śmierci monarchy. Zwłoki króla nabalzamowane składają w grobowcu. W promieniu 4 do 5 mil nie wolno nikogo więcej chować. Zwłoki każdego monarchy bywają gdzieindziej chowane, miejsca, w których nie wolno nikogo chować powiększają się ogromnie. Zwłok króla w grobowcu pilnują przez kilka miesięcy dniem i nocą najznamięnitsi urzędnicy. Jedzą i śpią przy grobie.

Sprzedż drzewa.

W poniedziałek 6 sierpnia rano o 9-tej w Stabigudzie drzewo na opal.

W piątek 10 sierpnia rano o 8-mej w Jablonce drzewo na opal.

We wtorek, 14 sierpnia o 10-tej przed południem w Biesalu drzewo na opal i użytki.

Teatr letni na sali p. Funka.

W sobotę, 4 sierpnia wielki koncert przez kapelę grenadyerów, następnie w sali teatr:

1) „Nach der Hochzeit.“
Operetka w 1 akcie przez Conradi'ego.

2) „Das Versprechen hinterm Herd.“
Operetka w 2 aktach przez Baumanna.

Na zakończenie sztuczne ognie.

Początek o godz. 8-mej wieczorem.

Ceny miejsc w rozsprzedaży u pp.: Harich i Strache 40 fen., przy kasie 50 fen., żołnierze i uczniowie 25 fen.

W niedzielę, 5 sierpnia dwa przedstawienia. Po południu o 4-tej przedstawienie dla dzieci z rozdzielaniem miłych podarunczków, przy tanich cenach

Lügemäulchen und Wahrheitsmündchen.

Bajka dziecinna przez Görnera.

Wieczorem o 8 mej

„Der Freischütz.“

Opera w 3 aktach przez C. M. Webera.

Ostatnie przedstawienie przy niższych cenach.

Dyrekcya.

Parcelę,

34 morgi, ma na sprzedaż

Budau
w Montkach.

Do wytopienia zupełnego **myszy, szczurów** itd. poleca się Szanownej Publiczności i zaręcza za skutek przy tanich cenach

L. Moses,

stacyonowany topiciel szczurów.

Zamówienia przyjmuje oberżysta p. Biernath w ulicy Lipsztackiej.

JUNG - GEFLÜGEL

1894-er Brut hübsch ausgewachsene kräftige Thiere, liefert pr. Bahn - Eilgut, Fracht-, Emballage & Zollfrei unter Garantie

LEBENDER-ANKUNFT

1 Bahnkorb

enthaltend 35 St. schöne

Winterleger Rassenecht

à 90 Pf.

35 St. Backhändel fleischig

à 65 Pf.

20 „ Enten à M. 1,25

10 „ hübsze Gänse

à M. 2,50

Bei Bestellung Bahnstation genau anzugeben.

B. Freudmann, Geflügelh.

in Stanislaw Nr. 525

(Oesterr. Gl.)

Julian Lisincki.

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ściennie, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Ogłoszenie.

Z czterech maś konkursowych będą sprzedawane:

Wina itd.	Mr.	Cygary	Mr.
Mozelskie wino z butelką	0,60	Commercio za 100 sztuk	2,00
„ Zeltinger	0,70	El Negro	2,10
Reńskie wino Niersteiner	0,80	Lindi	2,40
„ „ Hochheimer	0,90	Fidelio, Courant, Politikus	2,50
Czerwone „ franc. Larose	0,90	Kikeriki, Palma	2,60
„ „ „ St. Julien	1,00	La Mar	2,70
„ „ „ Méd Mar-		Sieda Newada, Cesarz	
„ „ „ gaux	1,10	Fryderyk	2,75
„ „ „ Chateau		Mały Powo	2,90
„ „ „ Lafitte	1,25	Onkel Bräsig	3,00
Węgrzyn, lagodny wytrawny	0,80	La Bajadera	3,25
Portwein	1,00	Andaluza	3,50
„ z 1887 r.	1,50	Fino	3,65
Szampian Charté Blanché	1,50	Sub Rosa	3,75
„ Monchoix	2,50	El Siblo de Oro, złoty brzeg	4,00
Wykwintny, stary koniak	1,00	Deli-Bamy	4,25
„ „ Jam.-rum	1,25	Gertrud kwiat róży	4,50
Różne gatunki likworów,		La Posta, La Costa	5,00
litr.-but.	1,20	Sonadora London Docks	6,50
Maliniak za but.	0,80	Excelso	6,00

Gwarancją daje się za beznagane towary, a te, które się nie podobają, odbiera się bardzo chętnie. Przesyłka zamiejscowa tylko za zaliczką pocztową i nie niżej 10 butelek. — Pudelek i butelek nie oblicza się. — Próby daje się każdego czasu.

Maks. Janicki, Gdańsk (Danzig).

Największy interes katolicki w miejscu.